Nr. 44. Przemyśl, Niedziela 31. maja 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jaki z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Czerwiec	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
31. niedz	D. 2 po Św. Petr.	N. 4. Samar. Ht. 4.
1. pon.	Nikodema M.	Tałateja
2. wtor.	Erazma B.	Konstantyna
3. środa	Klotyldy Kr.	Wasyłyja

Przegląd polityczny.

Przemyśl, dnia 30. maja 1891.

Ponieważ stronnictwo liberalne w sejmie węgierskim postanowiło solidarnie głosować za przedłożonym już pod obrady projektem reformy administracyjnej, ośmiu posłów wystąpiło z liberalnego klubu, żeby zachować sobie wolność zdania. Posłowie ci nie przyłączą się do żadnego innego stronnictwa, a zresztą stale zajmować będą takie stanowisko, na jakie się zdecyduje obóz liberalny.

Izba rozpoczęła obrady nad przedłożeniem w sprawie reformy administracyjnej. Skrajna lewica kilkakrotnie starała się przerwać wywody referenta okrzykami i hałasowaniem. Stronnictwo rządowe przyjęło bardzo sympatycznie mowę referenta.

Contemporary Review ogłasza artykuł, podpisany przez „włoskiego męża stanu.“ Autorstwo przypisują powszechnie Crispiemu. Artykuł wywodzi, iż Włochy nie wiele mają powodów do wdzięczności dla Francyi. Powzięty przez Napoleona projekt utworzenia związku włoskiego, udaremniony został przez Mazzini'ego. Pierwotny plan Włoch w roku 1866 zmierzał do tego, aby wojska, pomijając twierdze, szły prosto na Wiedeń. Napoleon nalegał jednak, aby armia szła na czworobok twierdz. Następstwem tego kroku była Custozza. Włoskofrancuzką wojnę cłową wywołała także Francya.

Rozeszły się przed niedawnym czasem pogłoski, że car rosyjski wybiera się w podróż do Moskwy, ale że zupełnie będzie ignorował tamtejszą wystawę francuską, a natomiast weźmie udział w otwarciu wystawy produktów azyatyckich. Byłaby to nader wyraźna manifestacya; tak się też nie stało. Otwarcia wystawy azyatyckiej dokonano bez cesarza, który jednak w istocie w tych dniach ma do Moskwy przybyć. Car zamieszka w posiadłości w. ks. Sergiusza. Iljenskoje, położonej pod miastem, i tam będzie oczekiwał powrotu syna z podróży naokoło świata.

Ajencya bałkańska donosi z Zofii: W obec wystosowanego do rządu rumuńskiego żądania gabinetu bułgarskiego w sprawia wydania obu bułgarskich emigrantów, podejrzanych o zamordowanie Belczewa: Rizowa i Nojarowa, zbadał rząd rumuński odnośne dokumenta oraz zastanawiał się nad wyrokiem kompetentnego sędziego śledczego, oświadczającym się przeciwko wydaniu. Rząd rumuński postanowił ostatecznie obu emigrantów z Rumunii wydalić. Rizow odstawiony już został do granicy rosyjskiej.

Z Nanking donoszą o gwałtownych rozruchach, wywołanych tam przeciwko europejczykom, którzy też gromadnie opuszczają miasto. Ekscedenci podpalili i zrabowali szkołę dziewcząt, utrzymywaną przez metodystów. Angielski statek wojenny „Porpoise“ odpłynął do Nanking; równocześnie wysłał tam swoje wojsko rząd chiński w celu przywrócenia porządku.

W imię jedności słowiańskiej.

Wiec słowiańskiej postępowej młodzieży akademickiej, którego uchwały podane zostały w poprzednim Nr. *Gazety* pominęły nasze dzienniki lekceważącem milczeniem, zaś niemieckie pisma napadły nań z żółciową zjadliwością; a przecież jest on objawem, któremu pewnego znaczenia i pewnej doniosłości dla sprawy ogólno-słowiańskiej odmówić nie można.

Walka żywiołu słowiańskiego w monarchii austryackiej z żywiołem niemieckim — liczebnie słabszym — trwa od dawna i musimy niestety na tem miejscu stwierdzić, że mniejszość niemiecka dotąd wszędzie górą.

Od roku 1866 przyszłość i byt monarchii austryackiej opierają się głównie na słowiańskim jej charakterze; Austrya tylko na polu polityki słowiańskiej może być zwycięzką.

Mimo to, Słowianie w Austryi nie odczuwają tej zmiany, traktowani są przez rząd centralny z pewnem niedowierzaniem, jak ludy podbite, którym trudno zaufać.

Niemcy, wspólnie z żywiołem żydowskim, udaremniają prawdziwie teutońską przewrotnością wszelkie usiłowania szczepów słowiańskich, zmierzające do zbliżenia się wzajemnego, do połączenia sił w kierunku zmiany i ustalenia nowego porządku państwowego.

Dążenia Słowian do zbratania się i zorganizowania nazywają „panslawizmem,“ „panmoskwicyzmem,“ piętnują jako nielojalne, nawet tam, gdzie Słowianie zbiorowo występują przeciw caratowi.

Chociaż wiec słowiańskiej postępowej młodzieży akademickiej nie trącił ani „panslawizmem,“ ani „panmoskwiczyzmem,“ przeciwnie uchwały tam zapadłe były skierowane przeciw Rosyi, bo manifestowały braterskość Słowian bez Moskali, nie są mu rade rząd i prasa żydowsko-niemiecka.

Niezadowolenie rządu ze zjazdu tem chyba wytłumaczyć należy, że nawet po Königgrätzu istnieje w Austryi jeszcze stronnictwo, marzące o cesarstwie niemieckim, o wielkiej rzeszy niemieckiej. Prasa żydowsko-niemiecko zaś uważa ciągle Słowian za niesamowolnych, za narody, które należy wyzyskiwać rzekomą cywilizacyą.

Wobec takiego nastroju u rządu centralnego i wrogich aspiracji cywilizatorów teutońsko-semickich, narody słowiańskie w Austryi powinne kupić się pod jednym znakiem, zgodnie, ręka w rękę stawić opór germanizatorskim zapędom, przodowaniu politycznemu.

Niestety nie zanosi się na to, gdyż słowiańskie hybrydy w parlamencie austryackim chodzą luzem, obce sobie. Więc chociaż pragniemy wszyscy z głębi duszy, aby Słowianie w Radzie państwa jeden klub stanowili, jak np. zjednoczona lewica niemiecka, wiemy, że to na razie jest niepodobnem, zwłaszcza, iż menerzy Klubu poselskiego polskiego skłaniają się ku lewicy i bawią w ultra-rządowców. Wiara jednak w wielką przyszłość i w dziejowe posłannictwo słowiańskich plemion pokrzepia nas i jesteśmy prawie pewni, że skonsolidowanie się Słowian prędzej czy później nastąpi, pryśnie jarzmo teutońskie, a polityczni przywódcy Słowian przyjdą do przekonania, iż chwilowe umizgi Niemców, teki ministeryalne i inne drobne przysługi są nędzną przynętą, na którą się rzucają osobniki, ogół zaś bywa ciemiężonym, wyzyskiwanym.

Wystawa czeska w Pradze, wiec słowiańskiej, postępowej młodzieży akademickiej, oto zapowiedź lepszej przyszłości dla Słowian w Austryi.

Zszeregujmy się przeto w imię jedności słowiańskiej, a da Bóg mimo pyszałków, karyerowiczów, oportunistów, renegatów działających na niekorzyść Słowian, zbliżą się do siebie plemiona słowiańskie w Austryi, i dowiodą, że są lojalnymi obywatelami państwa, że Austrya tylko ze Słowianami i przez Słowian stać może.

KORESPONDENCYE.

Jarosław, d. 29. maja 1891.

(Kilka słów wspomnienia o śp. Juliuszu Buszaku. — Wybory do Rady powiatowej z łona Rady miejskiej. — Porządki w mieście. — Nowy hotel).

We środę zakończył nagle życie adjunkt sądowy Juliusz Buszak, tknięty udarem sercowym podczas urzędowania.

Zginął na posterunku, jak żołnierz, pozostawiając po sobie wspomnienie prawego i ludzkiego urzędnika i obywatela. Zmarły był osobistością wielce sympatyczną, szanowano go i kochano ogólnie. W urzędowaniu odznaczał się ludzkością i niechaj ku jego chlubie posłuży, że jako sędzia śledczy nie był powolnym sługą ukazów z góry i nie więził nikogo, jeżeli tego nie wymagała konieczność; za co niestety wiele doznał przykrości, które biorąc na wzgląd, iż miał wadę sercową, przyspieszyły może zgon sprawiedliwego męża. Niechaj spoczywa w spokoju, a śmierć przedwczesną Juliusza odczują boleśniej od nas ci, którzy go za życia ocenić nie umieli. Oddawszy cześć pamięci zmarłego przejdę do żyjących i nakreślę wam w krótkich rysach przebieg wyborów z miasta do Rady powiatowej.

Wybory do Rady pow. rozpisane na dzień 8. kwietnia nie przyszły do skutku dla braku kompletu, gdyż opozycya (izraelici) nie jawiła się. Większość Rady przeto postawiła na poufnem posiedzeniu następujących kandydatów: burmistrza Dr. Adolfa Dietziusa, tegoż zastępcę adwokata Dr. Jahla, adwokata Dr. Grabowskiego, profesora Rychlika i Edwarda Damaska (izraelitę). Zgniewało to opozycyę semicką podjudzoną przez chylącą się ku upadkowi wielkość propinacyjną, Leopolda

Tylko z profilu.

Nowelka

przez

A. KALLAS.

(C. d.)

— Pani słyszała już o córce tego złotnika, co to ucieka? Mieszka w podwórcu u Reinwaldów.

— Nie znam jej, cóż to za osoba?

W ten sposób pytano i opowiadano sobie dalej nader ciekawą historyę.

— Słyszałeś pan o wypadku, jaki wydarzył się onegdaj?

— Aa!... Słyszałem!.. dziwię się, że jej nie oddają do domu obłąkanych.

— Hm... masz słuszność drogi panie!... Ale powiadają, że jest bardzo spokojną, a często mówi z zupełną przytomnością umysłu.

— Więc czarna melancholja? Tem gorzej! Tego rodzaju obłąkanie trudno żeby wyleczyć się dało.

— A biedny ojciec?

— Pan znasz tego złotnika bliżej?

— Słyszałem o nim bardzo wiele. Wydalony z Prus, przeszedł kolejno przez wszystkie męki, jakimi biczuje los umiłowanych przez Boga. Choroba żony i syna, a potem śmierć tychże, liczne straty pieniężne, to wszystko doprowadziło go do obecnej biedy. Niezłomnego charakteru, nieskazitelnych obyczajów, posiada przy wrodzonej dobroci i szlachetności serca, usposobienie choleryczne i temu to przypisać, że go mienią surowym i srogim ojcem.

— A... właśnie!... Mówiłem dziś rano z doktorem Feliksem i ten, co potwierdzają i drudzy lekarze, powiada, że liczne uderzenia w głowę, jakie biedaczka znieść od ojca musiała, jakoteż okoliczność ta, że ciągnął ją za włosy po schodach, a potem przez pięć dni z rzędu zamykał w pokoju, gdzie oddana rozpaczy, miała czas rozmyśliwać nad tem co przebyła; wszystko wzięte razem, mutywuje rozprzężenie nerwów.

Rozmowa ta toczyła się w kancelaryi adwokackiej między pierwszym dependentem a kolegą-prawnikiem, który oczekiwał samego mecenasa.

Wejście tego ostatniego przerwało rozmowę.

Na ulicy stawały kucharki z koszykami w ręku i zapomniały, że południe się zbliża i gotować trzeba. Każdą paliła ciekawość, każda chciała wiedzieć prawdę; a tu, każdy inaczej opowiadał.

Według jednych, kochała się córka złotnika z malarzem, a ten zdradził ją dla jednej z sąsiadek, która chcąc się pozbyć rywalki, oskarżyła ją przed ojcem.

Inni znowu, którzy znali dziewczynę, zaprzeczali temu energicznie, mówiąc, że ona żadnych miłosnych stosunków nie utrzymywała, lecz owszem te dwie szwaczki gniewały się na nią i nienawidziły dla tego, że się za coś lepszego od nich miała i nie chciała z nimi wdawać. Ze złości więc same wyjęły klucz z zamku i z niewinnej rzeczy szkaradną historyę urobiły.

A i malarza brano w obronę. Znano go jako statecznego, uczciwego młodzieńca, który dla studyów pewno chciał narysować profil ładnej dziewczyny.

Szale ogólnego sądzenia ważyły się przez dwa dni; każdy to dodał, to ujmował, aż większość orzekła niewinność malarza i dziewczyny, potępiając srogiego ojca i sąsiadki.

Wyrok był wydany; oczekiwano spokojniej już dalszego przebiegu wypadku, który swem jednem „zwaryowała“ bawił ciekawych przez dwa dni.

A tam w skromnym pokoju, którego małe okna wychodziły na podwórze, tam panowała przykra cisza, wśród której mijały godziny w rozpaczliwem rozmyślaniu i srogich męczarniach duszy.

— Czy tak zostanie? — spytał odchodzącego doktora nieszczęśliwy ojciec, wychodząc za nim na podwórze.

Co usłyszał, musiało być strasznem, bo wrócił do pokoju bledszy jeszcze.

Naraz ryknął jak lew ugodzony śmiertelnie. Na razie nie zrozumiał słów doktora, teraz to uczuł; on sam popchnął w ciemną noc duszę swej jedynaczki.

— Boże! — szeptał drżąc na całem ciele — niechaj i ja myśleć przestanę; bo to, co ciągle młotem w serce moje godzi, odbiera mi siłę działania, ubezwładnia mnie w swojej boleści, piekielne gotując męczarnie. Boże! daj zebrać myśli, by ją ratować.

Stanął przy oknie, patrząc przez szyby na gwiaździste niebo, jakby wzrokiem chciał przebić szarawy błękit i dotrzeć przed tron Wszechmogącego. Ale nic! Nic, jeno gwiazdy gęsto rozsiane!

Zsunął się na kolana, uchwycił z komody krzyż z męką Pańską i gorąco do ust przycisnął.

— Nie chcę zwątpić w miłosierdzie Twoje! Chcę wierzyć teraz, gdy czuję, że mógłbym znowu bluźnić. O Matko Boża! Na rany ukrzyżowanego Syna Twego bła-

Goldfingera, która chciała mieć w Radzie powiatowej koniecznie dwóch reprezentantów, a między nimi przełożonego wyznaniowej gminy izraelickiej, Henryka Strizowera. Gdy większość podobnego kompromisu nie chciała zawrzeć, zarządziło Namiestnictwo ponowne wybory z terminem na 26. b. m. Opozycya wzięła znów na kieł, oświadczając stanowczo, iż zdekompletuje ponownie posiedzenie Rady a położenie tak się zaostrzyło, że zachodziła obawa ponownego rozwiązania Rady miejskiej zaledwo co ukonstytuowanej.

Trwoga zapanowała ogólna, zachwiały się krzesła kurulskie. „Co robić?“ Pytali się wzajemnie ojcowie miasta. „Kiedy bieda to do żyda“; znalazł się więc mesyasz w osobie Edwarda Damaska, który postawił wniosek pośredniczący następującej treści: „Miasto wybiera pięciu członków do Rady powiatowej, należy zatem przed innymi wybrać burmistrza, tegoż zastępcę i pierwszego asesora Henryka Strizowera; zważywszy jednak iż większość Rady stawia na resztujące dwa miejsca jako kandydatów dr. Grabowskiego, prof. Rychlika i Damaska (wnioskodawcę) czego mniejszość sobie nie życzy, chcąc mieć koniecznie wybranymi dwóch izraelitów, to niechaj między tymi trzema kandydatami rozstrzyga los.“ Na wniosek ten zgodziła się większość pod naciskiem grozy rozwiązania Rady miejskiej z tą zmianą, że losowanie nastąpi tylko między dwoma kandydatami, pp. Dr. Grabowskim i Damaskiem.

Wszyscy odetchnęli, do krnąbrnej mniejszości pchnięto z różczką oliwną posłów: pp. Damaska, Kurzmana i Juliusza Strizowera.

Posłowie udali się do strejkujących radców zgromadzonych w kancelaryi zboru izraelickiego. Tam dopiero rozpoczęły się debaty „pro“ i „contra“ tak namiętne, że mówią, iż miało przyjść do starcia na pięście, do czego członkowie zgromadzenia przyznać się jednak nie chcą, a nawet od wielomownego Kuby Spirytusa, członka przełożeństwa wyznaniowej gminy izraelickiej, w tym przedmiocie nic wydobyć nie potrafiłem. Wreszcie stanęła następująca uchwała: „Opozycya zgadza się na kandydatrę burmistrza i jego zastępcy, losowanie nastąpi jednak pomiędzy Dr. Grabowskim, Damaskiem i Henrykiem Strizowerem. Większość zaakceptowała tę uchwałę, do urny włożono kartki z nazwiskami pomienionych panów, ks. kanonik Oleksiński dokonał aktu losowania i z urny.... wyszedł Henryk Strizower. Zadowolony moralnem zwycięstwem zrzekł się jednak wylosowany dyplomatycznie zaszczytu na korzyść Edwarda Damaska. Wybrano zatem do Rady powiatowej pp. Dr. Dieziusa, Dr. Jahla Dr. Grabowskiego, prof. Rychlika i Damaska. Po burzy zapanował błogi spokój. Widmo komisarza rządowego znikło z widnokręgu jarosławskiego.

Za komisarzem rządowym tęsknią mimo to niektórzy w Jarosławiu twierdząc, iż z samorządem gminnym wróciły dawne nieporządki, jako to: kurz nieznośny, liche oświetlenie, brud i śmiecie na ulicach i placach, gnuśność policyi i t. p. Na te sarkania nikt jednak nie zważa, a zwierzchność miasta pociesza się tem, iż podobne jeremiady powtarzają za *Gazetą* ciągle dzienniki krajowe, a przecież wasz burmistrz i wasza Rada stoją niezachwianie jak skała.

Tutejszy budowniczy p. Karlseder wybudował dla Aschenfelda piękną kamienicę a przy niej i salę bardzo obszerną przeznaczona na przedstawienia, koncerta, bale i większe towarzyskie zebrania. W kamienicy na I. i II. piątrze otwarty zostanie hotel pod nazwą „Grand Hotel“ zaś parter i sale zadzierżawił p. Lubin Dienstl z Przemyśla i urządzi tam cacko jakiego wy u siebie nie macie. Otwarcie zakładu p. L. Dienstla nastąpi z końcem czerwca. Wszyscy rokują nowemu przedsiębiorstwu powodzenie, zwłaszcza, że Jarosław obfituje wprawdzie w „beizle“ różnego rodzaju, ale nie posiada ani hotelu ani restauracyi odpowiadającej tegoczesnym wymaganiom. Inteligencya i wojskowość poprą niezawodnie p. L. Dienstla, który zresztą na to bardzo zasługuje.

Zacząłem zgonem, kończę pogrzebem W środę dnia 27. pochowano zwłoki zmarłego w sile wieku ś. p. Loskota, kapelmistrza 90 p. p. znanego i u was w Przemyślu przy nader licznym udziale publiczności.

Od Koła poselskiego polskiego w Wiedniu

otrzymujemy następujący komunikat.

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 24. bm. przewodniczący Jaworski przedłożył pisma do Koła nadesłże. Mianowicie: pismo Wydziału krajowego do przewodniczącego Koła z prośbą o przedsięwzięcie przez Koło kroków do władz centralnych celem poparcia i przeprowadzenia uchwały sejmu, powziętej na posiedzeniu d. 29. listopada 1890, a brzmiącej: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem ułożył program sieci dojazdów kolejowych w naszym kraju, które ze względów komunikacyjnych, rolniczych, przemysłowych i handlowych największą przedstawiają doniosłość i starał się na mocy ustawy o publicznych dojazdach kolejowych, budowę ich spowodować.“ Ponieważ przewodniczący Jaworski sprawą tą już się zajmuje, przeto Koło poleciło mu przedsiębrać dalsze w tej sprawie kroki.

Następnie pismo Wydziału krajowego wystósowane do Koła poselskiego z prośbą o poparcie żądań Wydziału co do podwyższenia zasiłków ze skarbu państwa w roku przyszłym na naukę rolnictwa i leśnictwa w Galicyi, przekazało Koło poselskie polskim członkom komisyi budżetowej, aby zbadawszy sprawę, domagali się na posiedzeniu tej komisyi od ministra rolnictwa zamieszczenia w budżecie na rok 1892 takich zasiłków ze skarbu państwa dla szkół rolniczych i leśniczych w Galicyi, jakich zażądał Wydział krajowy w piśmie przesłanem na ręce namiestnictwa do ministeryum.

Pismo Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego upraszające Koło, aby posłowie polscy domagali się od ministerstwa wojny „takiej zmiany obecnie istniejących przepisów co do asenterunku koni, iżby hodowca zbyt koni dla wojsa był zabezpieczony,“ wręczyło Koło posłowi Włodzimierzowi Gniewoszowi, aby przedstawił komitetowi Towarzystwa gospodarczego, iżby we właściwym czasie wystósowało petycyę do Delegacyi wspólnych, któraby polskim członkom tychże Delegacyj dała podstawę do wystąpienia w tejże sprawie.

Poseł Wielowiejski przedłożył petycyę wystósowaną do Izby poselskiej przez Wydział Rady powiatowej kołomyjskiej o uwolnienie od opłat pocztowych korespondencyi urzędowej prezesów Rad powiatowych i żądał upoważnienia do wniesienia i poparcia tej petycyi. Po krótkiej dyskusyi, w której wykazano, że Koło już się tą sprawą dawniej zajmowało przyjęto wniosek p. Wielowiejskiego. Udzieliło mu także Koło upoważnienenie do wniesenia do Izby poselskiej petycyi wystósowanej przez Wydział Rady powiatowej kołomyjskiej o sprzedaż po najniższych cenach soli bydlęcej.

Następnie przedłożył poseł Weigel Kołu wniosek następujący: „Wysoka Izba uchwalić raczy: Wzywa się ck. rząd, iżby zajął się rewizyą ustaw, rozporządzeń i instrukcyj dotyczących przekroczeń skarbowych, a postępowanie w tych sprawach ułożył na podstawie zasad ogólnego postępowania sądowego i odpowiedni projekt ustawy przedłożył.“ Po krótkiej dyskusyi, w której wykazano, że Koło już tą sprawą się zajęło, upoważniło Koło p. Weigla do przedłożenia tego wniosku Izbie poselskiej.

Poseł Biliński przedstawił, że na najbliższem posiedzeniu komisyi budżetowej przyjdzie pod rozbiór i rozprawy zaprojektowana przez posła Herbsta ustawa znosząca myta mostowe w całem państwie; żądał więc instrukcyi w tej sprawie dla polskich członków komisyi, przypomniał dalej, że Koło polskie w r. z. gdy roztrząsało rządowy projekt ustawy o zniesienie myt mostowych, uchwaliło głosować za zniesieniem tychże myt bez podniesienia myt na drogach, jak to rząd wówczas domagał się; wniósł więc, aby Koło postanowiło głosować za projektem ustawy wniesionej przez p. Herbsta. Po rozprawach, w których zabierali głos pp. Piniński, Kraiński, Dawid Abrahamowicz, Żuk Skarszewski, Lewakowski, Chrzanowski, Wielowiejski i Alfons Czajkowski. Koło przyjęło wniosek Bilińskiego.

Wreszcie Koło postanowiło na wniosek p. Władysława Czajkowskiego, poprzeć petycyę Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, żądającą uwolnienia od opłaty pocztowej listów i przesyłek do zakładu ubezpieczenia od wypadków.

Następnie Koło przystąpiło do wyboru kandydatów z pomiędzy polskich posłów do komisyj izbowych, które to wybory mają być dokonane na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej. Ponieważ komisya gospodarstwa narodowego ma być powiększoną z 24 na 30 członków, przeto według układu między stronnictwami, ma jeszcze dwóch posłów polskich wejść do tej komisyi, a Koło kandydatami wybrało pp. Rosenstocka i Wielowiejskiego. — Do komisyi mającej roztrząsać projekta ustaw sądowo-karnych, wybrało Koło kandydatami: pp. Abrahamowicza Eugeniusza, Byka, Pinińskiego i Podlaszeckiego. Do komisyi mającej roztrząsać projekt zmiany ustawy wyborczej wybrano pp.: Włodzimierza Gniewosza, Jędrzejowicza, Kluckiego, Stadnickiego i Tyszkowskiego. — Do komisyi prasowej wybrano pp.: Rappaporta, Rutowskiego, Sokołowskiego i Weigla. — Do komisyi mającej roztrząsać zmiany regulaminu Izby poselskiej, wybrano pp.: Abrahamowicza Dawida, Chrzanowskiego, Gniewosza Edwarda, Rappoporta i Żuka Skarszewskiego. — Do komisyi kolejowej pp.: Bilińskiego, Gołuchowskiego, Henzla, Hompescha, Jaworskiego, Szczepanowskiego i Wolańskiego.

Po ukończeniu wyborów poseł Biliński zdał sprawę z projektu ustawy o kasach pomocniczych dla robotników, który to projekt przyjdzie pod rozprawy Izby na najbliższem jej posiedzeniu. Koło po krótkich rozprawach, uchwaliło głosować za tą projektowaną ustawą.

Wreszcie poseł Kozłowski przedłożył Kołu rezolucyę, którą zamierza wnieść w komisyi budżetowej, jako sprawozdawca z jednego działu budżetu wydatków ministerstwa skarbu. Koło po długiej dyskusyi, w której zabierali głos: pp. Biliński, Chrzanowski, Weigel, Byk i Kozłowski, upoważniło p. Kozłowskiego do przedłożenia komisyi rezolucyj, których brzmienie ogłoszone będzie w sprawozdaniu z posiedzenia komisyi budżetowej.

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego w dniu 21. maja dodamy, że na wniosek p. Sokołowskiego, Koło poleciło polskim członkom komisyi budżetowej, domagać się od ministra oświecenia, iżby w każdem gimnazyum i szkole realnej uczniowie rzeczywiście odbywali ćwiczenia gimnastyczne tak potrzebne do rozwoju ich sił i zdrowia, i aby przy każde, takiej szkole był nauczyciel gimnastyki.

Z poselskiej Izby Rady państwa.

Posiedzenie dnia 29. maja.

Kindermann uzasadniał wniosek, domagający się zniżenia cła od kawy i nafty. Po krótkiej debacie wniosek ten przekazano komisyi cłowej.

Taaffe na interpelacyę Dotza o wrzekomym wpływie rządu na wybory w Zwebtl odpowiedział, że o wpływie takim nie mogło być mowy, a jeśli urzędnik doradza komu prywatnie, aby stał zdala partyi wrogiej państwu, być lojalnym względem państwa, to nie jest to bynajmniej wpływaniem na opinię wyborców.

Następnie uzasadniał Kaiser wniosek o reformie pocz prowincyonalnych

Sprawy krajowe.

Brak kandydatów na nauczycieli ludowych.

Rada szkolna krajowa przyszła do tego przekonania, że od kilku lat dostrzegać się daje brak ukwalifikownych kandydatów na posady nauczycielskie przy szkołach ludowych. Zwracając na to uwagę Rad szkolnych okręgowych, podnosi zarazem Rada szkolna kr. potrzebę zaradzenia temu brakowi przez zasilenie frekwencyi seminaryów nauczycielskich. Faktem jest bowiem, że seminarya nauczycielskie nie wydają obecnie takiej liczby kandydatów nauczycielskich, któraby wystarczała na zastąpienie ubytków i na obsadzenie miejsc, w licznie powstających nowych szkołach ludowych.

Rada szkolna krajowa podn si, że nie można twierdzić, aby niedostateczna frekwencya seminaryów nauczycielskich pochodziła z braku odpowiedniego materyału w kraju naszym; — zdaniem Rady szkolnej krajowej — znajduje się wśród ludności miejskiej i małomiejskiej wiele młodzieży takiej, któraby przy dobrem pokierowaniu mogła z czasem z korzyścią dla kraju, a z zadowoleniem własnem i otoczenia swego pełnić funkcye nauczycielskie w szkołach ludowych. Synowie nauczycieli szkół ludowych, oficyalistów prywatnych, zamożniejszych włościan i małomieszczan mają nieraz odpowiednie zdolności, wiele praktycznego zmysłu i trzeźwego rozsądku; oswojeni ze stosunkami gospodarskimi na wsi i przyzwyczajeni do skromnego, niewykwintnego życia, umieją sobie łatwiej radzić, przestawać na małem i kontentować się danem otoczeniem wiejskiem. Wiele takich żywiołów ukrywa się niepostrzeżenie, a niekiedy marnieje wskutek nieporadności, dla braku opieki i środków.

Owóż młodzież tej kategoryi poleciła Rada szkolna krajowa uwadze Rad szkolnych okręgowych, wzywając je, aby przychodziły tej młodzieży w pomoc radą i czynem i wskazywały jej zawód nauczycielski jako zajęcie, wprawdzie nie rokujące świetniej-

---

gam: ugodź w serce moje! Tylko we mnie ugodź, ale córka moja niechaj od. zyska przytomność swojej duszy.

Stary modlił się ze skruchą; łzy gorące spływały na jego twarz zmarszczoną, rosząc trzymany w rękach krzyż.

W tém się wyprostował. Za nim stała córka, która dotąd spokojnie w kącie siedziała.

— Chodź! Chodź — mówiła do niego ochrypłym głosem — one muszą ci po wiedzieć prawdę. Ono słyszały, jak ten malarz mówił, że tylko z profilu ..... chodź .. one przed całym światem muszą powiedzieć... ja niewinna! Ja się wstydzę!

— Dziecko moje! siądź..... nie idź do nich... nie ma ich już! One poszły ztąd; zostań przy mnie, błagał ojciec.

Ale ona nie słyszała, ani zrozumiała słów jego.

— Przed całym światem powiedzą... ja się wstydzę, pokazywała ojcu próżną przestrzeń, gdzie jak jej się zdawało, ludzie stali. — Nie patrzcie tak na mnie, krzyknęła nadludzkim prawie głosem — ja się wstydzę! Oj, ja się wstydzę! Chodź ztąd, ja się wstydzę!...

Uczepiła się szyi ojca z całą mocą obłąkania ciągnąc go naprzód.

— Puść mnie... dziecko drogie.

Ojciec oddychał ciężko; córka zawodziła dalej.

Hałas tej sceny zwabił sąsiadów. — Niektórzy z nich śmielsi weszli do pokoju, by uwolnić złotnika z rąk szalonej; reszta została w kuchence.

Ledwie odciągnięto obłąkaną od ojca, ten jakby instynktem pchnięty zn wu tulić począł do piersi swych głowę córki z obawy, by szorstkie dotknięcia gawiedzi nie raziły chorej.

— Nie dotykajcie się jej — prosił — ona będzie już spokojną, jak pierwej była. O moje dziecko!

W obec bolu tak strasznego swą zgrozą, wszyscy pobledli; kobiety zaczęły płakać.

Lecz to widać rozdrażniło obłąkaną, bo wyrwawszy się ojcu, pobiegła do kobiet.

Barczysty chłop, obawiając się zapewne smutnych następstw, uchwycił obłąkaną przez pół i zaniósł na drugi koniec pokoju.

— Spokojną bądź! — zakrzyknął.

Groźny głos szewca zrobił wrażenie; nieszczęśliwa dziewczyna uspokoiła się prędko, patrząc trwożliwie do koła, co widząc ojciec, znowu ją swem ramieniem objął.

— Czy się pan nie boi? — ważyła się go zapytać jedna z kobiet.

— E... niepytalibyście — odezwała się czerwona — Janie — ujęła rękę męża — chodź..... dzieciska same zostały..... idziesz.... czy nie?!

Zaczęto powoli wychodzić; zostało dwóch mężczyzn i kobieta, stróżka tego domu.

— Panie — przemówił jeden do złotnika — teraz się to nie zatai! żal mi pana, ale muszę mu to powiedzieć Pierwszy, lepszy ze sąsiadów poleci na policyę i zameldują ten wypadek, a dla pana wynikną z tego wielkie nieprzyjemności.

— Cóż więc mam robić? — zapytał nieszczęśliwy ojciec.

— Posłać po wóz i pojechać z nią do domu obłą....

Nie dokończył wyrazu, bo z piersi złotnika wydobył się dźwięk okropny.

Jeśli się to nie da teraz uskutecznić, to jutro zaraz z rana ja i ten pan towarzyszyć możemy — zaczął znów po chwili usłużny sąsiad, wskazując na drugiego mężczyznę.

(C. d. n.)

szych widoków, ale dające możność stworzenia sobie przy pracy i zapobiegliwości, skromnej uczciwej egzystencyi.

Również Wydział krajowy wystósował w tej sprawie okólnik do Wydziałów powiatowych, wzywając je, ażeby działalność władz i organów szkolnych w powyższym kierunku ze swej strony jak najusilniej popierały, udzielając zachęty, a w miarę możności i pieniężnej pomocy młodym ludziom w swych powiatach, któr chby jako odpowiednich kandydatów do zawodu nauczycielskiego uważać można. Młodzieży takiej należałoby przedewszystkiem — zdaniem Wydziału krajowego — ułatwiać odbycie studyów przygotowawczych do seminaryów nauczycielskich, np. ukończenie kursu przygotowawczego, męskiej szkoły wydziałowej w Sokalu, a natomiast wkładać na nich obowiązek wywdzięczenia się w swoim czasie pewną liczbą lat służby nauczycielskiej we własnym powiecie.

Sprawy miejscowe.

Pijawki.

Ustawa przeciw lichwiarskiemu wyzyskowi, położyła wprawdzie częściowo tamę ruinie włościan i stanu średniego przez lichwiarzy, nie wypleniła jednak tych pasożytów doszczętnie, które nie mogąc dalej wysysać żywotnych soków i niszczyć bytu ekonomicznego ludu, na innem polu puściły korzenie, gdzie prosperują, rosną bujnie i gdzie się im bardzo dobrze dzieje.

Stan wojskowy jest u nas stanem uprzywilejowanym, a poglądy o honorze między wojskowością, odmienne są od pojęcia cywilnego honoru.

Pijawki lichwiarskie wiedząc o tem wzięły się do eksploatacyi stanu wojskowego.

Chmara lichwiarzy osiadła po wsiach i miasteczkach, tuczna ruiną dobrobytu krajowego, zwróciła się ku miastom i zagnieździła się przeważnie w siedzibach wielkich garnizonów.

Między innymi bardzo liczny zastęp lichwiarzy uszczęśliwił Przemyśl. Oficerowie niższych stopni, chociaż dobrze płatni, zniewoleni są żyć odpowiednio swemu stanowi, zatem ubierać się porządnie, mieszkać przyzwoicie, bywać w miejscach publicznych pierwszorzędnych, nie ociągać się od zgromadzeń koleżańskich, co wszystko powoduje znaczne wydatki, wyczerpujące gażę miesięczną prawie już w połowie miesiąca. Zachodzi potrzeba pożyczki, na zawołanie jawi się usłużny faktor, kłania nisko, otwiera pugilares i na skrypt dłużny zaopatrzony „słowem honoru oficerskiego“ udziela pożyczkę na procent kolosalny. Zwykłym procentem za pożyczkę 10 zł. jest 2 zł na miesiąc, za 15 zł. 5 zł., za 20 zł. 26 zł, za 30 zł. 40 zł. i t. d.; czem pożyczka znaczniejsza tem i procent wyższy.

Po miesiącu faktor nie upomina się zwrotu pożyczonej kwoty, tylko zapłacenia procentu; w następnym dopożycza znów coś do kapitału i tak stosownie do kredytu osobistego, jaki przyznano ofiarze, dochodzi wreszcie pożyczka do setek do tysięcy, zawsze na podstawie skryptu dłużnego, poręczonego „oficerskiem słowem honoru.“

Wyjąwszy wypadku schedy, wygranej, bogatej żeniaczki, oficer zadłużony dopiero, gdy zostanie kapitanem, albo majorem, zaczyna powoli płacić długi, jakie zaciągnął będąc kadetem, zastępcą oficera, podporucznikiem, porucznikiem.

A iluż marnieje, traci stopień, kończy samobójstwem straciwszy kredyt i nie mogąc zapłacić natarczywego lichwiarza, który, gdy ofiara wyssana, procentem pobranym mając w trójnasób zapłacony kapitał, staje się natarczywym, bezwzględnym i udaje się ze skargą do pułku.

Akta dochodzeń w sądzie garnizonowym chowają nie jedną tragedyę zmarnowanego, zbeszczeszczonego życia.

Lichwiarze przemyscy spekulujący na „honor oficerski“ są znani całemu miastu, ich kamienice zbudowane kosztem krzywdy ludzkiej wznoszą się dumnie po ulicach, a oni sami są obywatelami miasta głosują i bywają nawet wybierani.

Czas najwyższy, aby na tem polu w ustawodastwie i poglądach wojskowych nastąpiła stanowcza zmiana, aby w obec podłego lichwiarza oficer nie był obowiązany ratować znacznymi ofiarami „honoru oficerskiego.“ Sądy i policya powinny także wziąć się do tępienia lichwiarskiego paskudztwa.

Rzucamy tych kilku słów w nadziei, że znajdą odgłos tam, gdzie należy i że władze wojskowe baczniej, jak dotąd, zaczną śledzić zgraję lichwiarzy, właśnie ze względu „na honor oficerski.“

Gdzie zasada i poczucie sprawiedliwości?

Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej przekonaliśmy się znów, że wszelki przetarg publiczny, w formach jakie ustawa i zwyczaj uświęciły, w magistracie przemyskim jest wręcz niemożliwy.

Rada miejska, od czasów sławnej w całym kraju licytacyi prawa dzierżawy propinacyi miejskiej, wzięła sobie za zasadę potwierdzać „oferty dodatkowe“ wniesione po zamknięciu aktu licytacyi.

Jest to zwyczaj praktykowany zresztą tylko w Przemyślu.

Otóż, o czem w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej z d. 21. b. m. podaliśmy w Nr. 42 *Gazety*, — uchwaliła Rada wydzierżawic prawo poboru kopytkowego na lat 3 Salimowi Trau, pomimo, że Arco Dawid przy rozprawie ofertowej podał najwyższą, bo na 7.224 zł, opiewającą ofertę, a to dla tego, ponieważ Salim Trau za przykładem propinatorów Freudenheima i spki. wniósł ofertę dodatkową na 7.500 zł.

Chociaż wiceburmistrz p. Gamski tym razem był za przejściem do porządku dziennego nad dodatkową ofertą Salima Traua jako nielegalną, bo wniesioną po zamknięciu licytacyi, to Rada poszła za poglądem rad. p. Dr. Mendrochowicza, który podniósł z naciskiem, że jeśli Freudenheim i spka, a także i Duft utrzymali się przy dodatkowych ofertach, należy zatwierdzić obecnie ofertę Salima Traua.

Obojętnem dla nas jest, kto zadzierżawił kopytkowe i sprawę tę podnosimy dlatego, aby wykazać, że pozbycie się zasad i uczucia sprawiedliwości przy interesach, jakie zawiera miasto z przedsiębiorcami, doprowadzi wreszcie do tego, iż żaden uczciwy przedsiębiorca do interesu z miastem nie przystąpi, pouczony doświadczeniem, że każda rozprawa ofertowa jest illuzoryczną, bo nawet podczas posiedzenia Rady debatującej nad tem, którą z ofert zatwierdzić, może jeszcze wpłynąć oferta dodatkowa, być przyjętą i cały interes zbakierować.

Takie postępowanie szkodzi także i materyalnemu interesowi miasta. Oferujący bowiem spodziewając się zawsze dodatkowej oferty, trzymają się w podaży w rezerwie i ofiarują mniej, jakby ofiarowali mając pewność, iż z zamknięciem rozprawy ofertowej kończy się akt licytacyi a nad dodatkowymi ofertami przechodzi się do porządku dziennego.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 30. maja 1891.

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3 Oświetlenia. 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5 Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Konfiskata. Nr. 43 naszego pisma z czwartku 28. b. m. uległ konfiskacie za feljeton pod tytułem: „Pogawędka czwartkowa.“ Nie szczędząc ani trudu ani nakładu, mimo że w czwartek przypadała uroczystość Bożego Ciała, wydaliśmy ***drugi nakład*** we czwartek o godzinie 11 przed południem, który skonfiskowała również c. k. Prokuratorya Państwa za feljeton pod tytułem: „Pogawędka czwartkowa.“ Dla spóźnionej pory niemożebnem było wydać ***nakład trzeci*** i abonenci nasi z tego powodu nie otrzymali Nr. 43 Gazety. Konfiskata dwóch nakładów pisma wychodzącego dwa razy w tygodniu to wypadek dość rzadki nawet w postępowaniu objektywnem.

Stypendya. P. Włodzimierz Niezabitowski nadał z mocy przysługnjącego mu prawa opróżnione stypendyum z fundacyi im. Ludwiki Niezabitowskiej, w kwocie 210 złr. rocznie, Konstantemu Zenonowi dw. imion Lekczyńskiemu, uczniowi II klasy gimnazyalnej w zakładzie naukowo-wychowawczym w Chyrowie.

Na rozszerzenie Bursy przemyskiej złożyli pp Möllinger et Gottlieb, właściciele lasów z Sambora, wagon desek, Blech Jakób, drzewo na sufity, Nagel, 30 desek na podłogę, Duft Pinkas 11 belków, Rebhuhn 11 belków i Zollner wszystkie deski na podsiebitkę. Rada zawiadowcza składa tak hojnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać.“

P. Hubert Freyberger, adwokat krajowy, przeniósł swoją kancelaryę do domu p Tannenbauma Nr. 137 przy ulicy Śnigórskiego w parterze.

Policya zdrowia u nas prawie nie funkcyonuje. Lekarz miejski, na nerwy chory, na urlopie, a jego zastępca mimo najlepszych chęci nie może się uporać z nawałem pracy. Nie chcąc ginąć powolną śmiercią z zatrucia fałszowanymi artykułami żywności, ani umierać gromadnie na epidemie, domagamy się imieniem ogółu kreowania posady drugiego lekarza miejskiego i rozpisania konkursu z tem, że kandydaci, ubiegający się o tę posadę, powinni się wykazać świadectwem złożonego egzaminu fizykackiego.

Ospa nie ustaje i przybrała charakter uporczywy. Tymi dniami doniesiono Redakcyi o zapadnięciu trzech osób na tę chorobę, trapiącą nasze miasto od pięciu miesięcy. Przedwcześnie przeto p. burmistrz ogłosił Radzie miejskiej, że ospa zupełnie ustała.

Na ulicy Zielonej ściek tak jest zanieczyszczony, że wylewane weń płyny nieczystości nie odpływają i tworzą bagno, ziejące miazmatami. P. komisarz drogowy, jako generalny „nadzeriatel“ nad śmieciami, zechce przeto wydelegować kilku „łopatników“ na ulicę Zieloną celem wyczyszczenia ścieków, nie czekając na zmiłowanie niebios.

W parku restauracyjnym na Zamku w czasie koncertów orkiestr wojskowych rozdawane bywają publiczności programy tylko w języku niemieckim. Przemyśl leży nad Sanem a nie nad Spreją ani Dunajem, żądamy przeto na przyszłość programów koncertowych w języku krajowym, w języku polskim.

Kto pod kim dołki kopie.... Przysłowie to sprawdziło się na stójkowym Nr. 18 (żydzie), który chcąc się podchlebić swoim przełożonym, doniósł, iż kolega stójkowy Nr. 24. poza służbą tańczył na weselu. Stójkowy Nr. 24 dowiedziawszy się postronnie o tej przyjacielskiej przyłudze, wymierzył donosicielowi onegdaj na ulicy taki policzek, że Nr. 18 zbladł jak ściana, zachwiał się i runął jak długi na ziemię. Denuncyant zasłużył na skarcenie, ale fakt ten ilustruje także wybornie naszą policyę miejską i materyał z jakiego się składa. P. inspektor Maszczykowski nie ma szczęścia w wyborze swoich podwładnych.

Uciekinier szpitalny. W piątek dnia 30. b. m. po godzinie 6 wieczorem uciekł ze szpitala powszechnego chory i odziany tylko w bieliznę pędził co mu sił starczyło przez ulicę Kazimierzowską, a za nim tłum ulicznej gawiedzi z piskiem i wrzaskiem rozdzierającym uszy. Koło sklepu Wilczera pochwycono uciekiniera szpitalnego i odprowadzono pieszo do szpitala ulicą Franciszkańską Dozór nad chorymi w szpitalu musi być wzorowy.

„W dolinie Szwajcarskiej,“ przy ul. Węgierskiej, odbędzie się w Niedzielę dnia 31. maja 1891 koncert muzyki wojskowej 77. pp.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu oberwania się chmur, został tor kolejowy między Horyńcem a Werchratą na linii Jarosławsko-Sokalskiej dnia 28. b. m. po południu tak uszkodzony, że na tej przestrzeni musiano ruch pociągów zupełnie wstrzymać. Od 29. b. m. aż do dalszego zarządzenia będą pociągi Nr. 701 i 702 na kolei Jarosławsko-Sokalskiej kursowały z jednej strony tylko między Jarosławiem a Horyńcem, z drugiej zaś strony tylko między Rawą a Sokalem.

Z Pruchnika donoszą: W Jankowicach syn zabił ojca i schował trupa pod most. Zbrodni tej dopuścił się bezpośrednio po powrocie z odpustu w Jodłówce pod wrażeniem, że ojciec jego ma się powtórnie żenić. U nas w miasteczku od lutego panuje ospa, a nadto niebywała rójka robactwa wyrządziła ogromne klęski gospodarzom, ogołacając drzewa z liści i owocu. Ze ścian domów trzeba zgartać gąsienice.

Rozporządzenie namiestnictwa w sprawie bezpieczeństwa robotników, zatrudnionych na dachach. Coraz częściej powtarzające się wypadki spadania robotników, zatrudnionych na dachach, wskazują, że środki ochronne dla zapobieżenia takim wypadkom nie bywają należycie przestrzegane. To powoduje namiestnictwo do wydania niniejszem na podstawie § 74 ustawy z dnia 8 marca 1885 zarządzenia, że każdy robotnik, zatrudniony na dachu, gzymsie albo w ogóle na takiej części budynku, z której spadnięcie jest możliwe, musi być w sposób zupełnie zabezpieczający liną przywiązany. Liny, które mają być dostatecznie silne powinny być albo stale przymocowane w odpowiedniem miejscu budynku, albo gdyby to nie było możliwe, winni je trzymać ustawieni na bezpiecznem stanowisku ludzie, na których się spuścić można. Ten środek bezpieczeństwa winien być przestrzegany nietylko przy robotach, wykonywanych przy nowo budujących się domach, ale także i przy reparacyach, dekoracyach domów itp. Za dokładne przestrzeganie tego rozporządzenia odpowiedzialni w pierwszym rzędzie są pracodawcy i dozorcy przy budowlach, a w drugim rzędzie sami robotnicy. Rozporządzenie to nie narusza szczegółowych przepisów policyjnych, wydanych lub wydać się mogących w tej mierze przez poszczególne gminy w własnym zakresie działania. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia, o ile nie podpadną pod powszechną ustawę karną, będą karane według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30. września 1857. Naszej policyi do wiadomości.

Nowy rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika. Z dniem 1. czerwca b. r. zaprowadzono na tej kolei nowy rozkład jazdy osobowych pociągów. Dotychczas istniejące pociągi będą kursowały i nadal, z tą tylko odmianą, że pociągi pospieszne Nr. 1 i 2 będą się, począwszy od powyższego dnia, zatrzymywały warunkowo w Barszczowicach. Oprócz dotychczasowych pociągów zaprowadzony będzie od d. 1. czerwca b. r. następujący pociąg osobowy:

1) Pociąg Nr. 11 z Krakowa do Tarnowa.

2) Pociąg Nr. 12 z Tarnowa do Krakowa. Pociągi te Nr. 11 i 12 stanowią nadzwyczaj wygodną komunikacyę dla mieszkańców Tarnowa w relacyi z Krakowem.

3) Pociąg Nr. 15, kursujący z Krakowa do Orłowa, końcowej stacyi państwowej lnii kolejowej Tarnów-Leluchów, mający na celu bezpośrednie i najkrótsze połączenie Krakowa z miejscami kąpielowymi w Szczawnicy, Żegiestowie i Krynicy. Pierwszy raz odejdzie pociąg Nr. 15 z Krakowa 30. czerwca, a ostatni raz dnia 14. września. W odwrotnym kierunku odejdzie taki kąpielowy pociąg z Orłowa pierwszy raz dnia 30. czerwca, a ostatni raz dnia 14. września br.

4) Pociąg Nr. 16, kursujący między Lwowem i Orłowem, drogą na Rzeszów Jasło. Pociąg ten odejdzie ze Lwowa po raz pierwszy dnia 30. czerwca b. r. o godzinie 5 minut 56 po południu, przybędzie do Rzeszowa o godzinie 11 minut 50 w nocy, stamtąd odejdzie bez zmiany wagonów, jako pociąg kolei państwowej Nr. 628, o godzinie 12 minut 26 w nocy i przybędzie do Orłowa o godzinie 7 minut 52 rano. Tak więc podróżni, odwiedzający wspomniane zakłady kąpielowe, będą tamże już w rannych godzinach na miejscu. — Ostatni raz w tym roku odejdzie ten pociąg ze Lwowa dnia 31. sierpnia. W odwrotnym kierunku będzie, począwszy od 30. czerwca, odchodził taki pociąg z Orłowa o godzinie 6 minut 8 wieczorem, przybędzie przez Jasło, jako pociąg Nr. 629, o godzinie 1 minut 50 w nocy do Rzeszowa, a stąd, jako pociąg kolei Karola Ludwika Nr. 15, odejdzie bez zmiany wagonów o godzinie 2 minut 14 w nocy i przybędzie do Lwowa o godzinie 7 minut 52 rano, do połączenia z pociągami do Podwołoczysk, Brodów, Czerniowiec i Bełzca. Ostatni raz odejdzie z Orłowa pociąg ten dnia 31. sierpnia b. r.

Nowe te pociągi Nr. 15 i 16 stwarzają podczas sezonu kąpielowego najdogodniejszą i najkrótszą komunikacyą dla Lwowa i Krakowa, do najbardziej odwiedzanych zakładów kąpielowych kraju naszego. Podróż bowiem z Krakowa do Orłowa trwać będzie tylko 8, a ze Lwowa do Orłowa 14 godzin.

Zauważyć przytem należy, że na przestrzeni między Lwowem a Rzeszowem, tudzież między Krakowem a Tarnowem, przyznaje się do każdego biletu wolny przewóz 25 klg. pakunku.

Pociąg osobowy do Zimnejwody-Rudna wychodzi ze Lwowa codziennie podczas sezonu letniego o godzinie 4 po południu, według zegaru peszteńskiego. Powrót ze Zimnejwody nastąpić może pociągiem mieszanym o godzinie 6 minut 39 po południu, albo pociągiem osobowym o godzinie 8 minut 54 wieczorem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

AUFGEBOT.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1) Der Schneider **Moses Anhang**, wohnhaft zu Berlin Sohn des Schneiders **Jakob Anhang**, wohnh. zu Sieniawa in Galizien, und dessen Ehefrau **Chaje** geb. **Hecht**, wohnhaft daselbst

2) und die Spitel Schneeberg wohnhaft zu Berlin Tochter des Schneiders **Herzel Sohneeberg** u. dessen Ehefrau **Reisel** geb **Katz**, beide wohnhaft zu Berlin die Ehe mit einander eingehen wollen.

Berlin, am 26. Mai 1891.

Der Standesbeamte. **V. Steinkeller**

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.